Ner 239. ROK 1837. CZWARTEK 19 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Przen. S. Wojciec.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Budzisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Réaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi
6	27" 5.''' 335	† 6°, 9	3. " 39	Zachodni mocny	Pochmurno	
18 2	5, 572	† 9 0	3. 20	,, ,,	,,	Deszcz
10	6. 314	† 7 0	3 11	,, slaby	,,	

Część Urzędowa.

Nro 58. *D. S. J.*

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W moc uchwały Rządzącego Senatu, zapadłej na dniu 9 b. m. i r. do L. 5,974 D. G. S., ogłasza się konkurs na zawakowaną posadę kassyera przy Uniwersytecie Jagiellońskim, do której przywiązaną jest płaca etatowa złp. 2,000 rocznie. Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę, zechcą stósowne przedstawienia w terminie dni 14 do Senatu uczynić i opatrzyć takowe w dowody wykazujące posiadanie potrzebnych zdolności, a obok tego złożyć opis biegu życia stósownie do ogólnych przepisów.

Co do obowiązków w szczególności których kassyer dopełniać winien, takowe zgłaszającemu się na jego żądanie bliżéj objaśnione mi zostaną.

Kraków dnia 14 października 1837 r.

DAROWSKI.

Nro 3213.

PROKURATOR

PRZY TRYBUNALE I. INSTANCYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie przepisu art 171 kodexu handlowego prośbę p. Stanisława Zamojskiego do sądu Appellacyjnego w celu przywrócenia go do czci i możności prowadzenia handlu wniesioną do publicznéj wiadomości podaje, z wezwaniem, iżby wierzyciele upadłéj massy pretensye do niéj mieć mogący, w terminie art. 172 tegoż kodexu przepisanym do bióra prokuratora zgłosili się, i żądania swe dowodami usprawiedliwili.

Kraków dnia 29 września 1837 r.

Bogusz.

Więckowski.

Kopia prośby.

DO WYSOKIEGO SĄDU APPELLACYJNEGO
Wolnego Miasta Krakowa.

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności na początku roku 1825 w aktach pertraktacyi massy wykazanych, pociągnął za sobą tę nastę-

pność, iż podpisany wyrokiem Trybunału I. Instancyi od dnia 30 stycznia 1825 r. za upadłego w handlu ogłoszonym został. Uznali to sami wierzyciele, iż upadłość jedynie tym nieszczęśliwym wypadkom przypisaną być może, gdy po dopełnionych wszelkich krokach postępowania sądowego, jeszcze d. 5 października 1830 r. w skutku zawartego z niemi układu, podpisanego z wszelkich pretensyj zakwitowali, o czém akta pertraktacyi massy przekonywają. Tym sposobem usprawiedliwiając dopełnienie przepisów w art. 169 tyt. V. ks. III. kod. handlowego wskazanych, uprasza podpisany Wysokiego Sądu o przywrócenie go do możności prowadzenia handlu.

(podpisano) *Stanisław Zamojski.*

Kraków dnia 13 września 1837 r.

Za zgodność z oryginałem świadczę

(podpisano) J. *Słoniński.*

Zgodność odpisu tego z odpisem w archiwum urzędu publicznego przy Trybunale I. Instancyi znajdującym się, poświadczam.

(2r.) J. *Więckowski.*

PISARZ TRYBUNAŁU PIERWSZÉJ INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Katarzyny Matyasikowéj w assystencyi i z upoważnieniem męża działającéj w Krakowie przy Piasku pod L. 23 zamieszkałéj, sprzedany zostanie przez publiczną licytacyą dom w Krakowie przy Piasku przy ulicy Biskupiéj i S. Piotra w gminie VII. miejskiéj pod L. 23 położony, do sukcessorów Augustyna i Jadwigi Dobrzańskich należący, od wschodu z ulicą Biskupią, od południa z ogrodem do probostwa ś. Anny należącym, od północy z domem dawniéj Kremerowskim teraz Macewicza, od zachodu z ogrodem XX. Karmelitów graniczący, a to w drodze pertraktacyi spadkowéj stósownie do wyroków sądowych Trybunału I. Instancyi z dnia 30 października 1835 r., tudzież Sądu Appellacyjnego z d. 27 stycznia r. b. między tąż Katarzyną Matyasikową a Mateuszem Dobrzańskim zapadłych.

Warunki licytacyi domu tego wyrokiem Trybunału I. Instancyi z d. 4 października r. b. ustanowione, są następujące:

1) Cena szacunkowa domu na Piasku przy Krakowie pod L. 23 położonego, według oszacowania w sztuce biegłych ustanawia się w ilości złp. 373 gr. 23 na pierwsze wywołanie.

2) Chęć licytowania mający, złoży $\frac{1}{10}$ część powyższego szacunku jako *vadium*, które w razie niedopełnienia warunków licytacyi na korzyść popierającéj utraci, od złożenia zaś *vadium* tak popierająca jako też Mateusz Dobrzański są wolni.

3) Nabywca zapłaci podatek zaległy z roku ostatniego do skarbu publicznego, jeżeli takowy należeć się będzie, tudzież zapłaci podatki zaległe jeżeli te wyrokiem klassyfikacyjnym przyznane zostaną.

4) Nabywca zapłaci koszta popierania licytacyi na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego.

5) Pozostały szacunek przy sobie zatrzyma aż do działu prawomocnego, z obowiązkiem płacenia procentu po $\frac{5}{100}$ od chwili nabycia.

6) Po zapłaceniu podatków za rok ostatni i kosztów licytacyi, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, wszystkie zaś wypłaty powyższemi warunkami objęte potrąci z wylicytowanego szacunku.

Sprzedaż takowa odbywać się będzie na audyencyi Trybunału I. Instancyi w Krakowie w domu władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 rannéj zaczynając, za popieraniem adwokata Adama Gołęberskiego.

Do takowéj ogłaszają się dwa termina:
przedstanowczy na dzień 24 listopada }
stanowczy na dzień 15 grudnia } 1837 r.

Wzywają się na tę licytacyą wszyscy chęć kupna mający, oraz prócz szczególnie wezwanych, wszyscy jakiekolwiek prawo rzeczowe mające, aby pod rygorem prekluzyi na pierwszym terminie licytacyi złożyli na audyencyi Trybunału wszelkie tytuły swych praw i wierzytelności, z wykazem mianych pretensyj i ustanowieniem adwokata.

Kraków dnia 13 października 1837 r.

Janicki.

Część Polityczna.

— *Warszawa* 12 *Października.* —

W dniach 7 i 8 b. m. Jego Xiążęcia Mość Namiestnik Królestwa, zarządził wielkie ło-

wy w zwierzyńcu i na polach *Skierniewickich*. Pomimo schmurzonego nieba, ciągle sprzyjała pogoda, były to jedne z tych dni cichych i poważnych któremi tutejsza jesień zwykle jest zdobną. Z żołkłym liściem zasuta ziemia i pokryte drzewa nadawały całej scenie jaskrawą a téj porze roku właściwą i szczególną barwę. W wielkiej alei zwierzyńca roztawieni myśliwi, ubili kilku danieli, jeleni, sarn i znaczą ilość drobnego zwierza, które przed rozstawioną i ścigającą ich wśród hucznych okrzyków, obławą, uchodziły. Najpiękniéjszy z danieli padł z strzału JO. Xięcia Namiestnika. Szczególnym i zadziwiającym był widok, gdy wojskowi pułku *Muzułmańskiego* w swych azyatyckich świetnych ubiorach, konno z nadzwyczajną szybkością uganiali się za zwierzętami i dzielnie przyczyniali się do korzystnego łowieckiego plonu. Po śniadaniu, wśród malowniczéj pozycyi zwierzyńca zastawionem przy stołach otoczonych ubitemi zwierzętami, udało się całe towarzystwo na polowanie bażantów. Rzecz szczególna że chów tak zdobnego i użytecznego ptaka więcéj w kraju tutéjszym nie jest upowszechnionym, doświadczenie bowiem nauczyło, że przy małym zabiegu łatwo jest je przyswoić, rozmnożyć i chować. Wieczór zakończono obiadem danym przez Jego Xiążęcą Mość dla znakomitych gości. W dniu następnym prócz obławy odbyło się polowanie z jastrzębiem. Ten rodzaj łowów szczególniej zajmujący widok przedstawia. Zaledwie upatrzono uchodzącego zająca, aliści ptak lotem błyskawicy wzbił się pod niebo i znów nagle zniżył się ku ziemi. Tu dopiero krążąc nad drżącym zwierzątkiem coraz mniejsze w spiralnym kierunku zakreślał koła, aż nareście w jednem okamgnieniu szpony w grzbiecie jego zatopił i ostrym dziobem w czaskę i oczy uderzał. Ptak ten jest do tego stopnia zawzięty, iż bez wyrwania uchwyconej szponami części ciała, nie możnaby go zmusić do opuszczenia łupu, dla tego też trzeba koniecznie zająca przed oczyma jego ukryć, a natomiast pokazując mu świeże mięso znęcać go do powracania na przenośną dla niego umyślnie sporządzoną grządkę berłem pospolicie zwaną. Puszczono go późniéj za gołębiem, a ten sam rodzaj walki pod obłokami się wznowił. Jastrząb ten jest z kraju tutéjszego, wychowany zaś został i usposobiony do łowów przez tychże wojskowych muzułmanów. Szczególnym trafem zdarzyło sie że tegóż dnia i w téjże okolicy, Muzułmanie znaleźli innego żywego jastrzębia, któremu przyznali że jeszcze jest lepszej rassy od poprzedzającego; natychmiast wykonali operacyą zaszycia mu oczu; co czyni łagodniejszym a przez to sposobniejszym do łowów. Sniadanie wesołe w Bażanarni poprzedziło polowanie w przyległych parowach i lesie na bażanty których ubito kilkanaście, rozpoczęto jeszcze łowy z hartami, lecz deszcz przeszkodził. Obiad i wieczorna zabawa na pokojach pałacu Skierniewickiego dzień zakończyły. Niepotrzeba powtarzać ile pełne godności i uprzejmości, przyjęcie dostojnego Xięcia przyczyniło się do uprzyjemnienia tych łowów.

— *Paryż* 1 *Października.* —

Pan Dupin, ostatni prezes izby deputowanych, przybył do Paryża. — Wyjechał hr. Gonfalonieri do Bruxelli. — Pan Thiers znajduje się w Valencey, u xięcia Talleyranda.

W Verdun umarła niemłoda już dama, dosyć majętna. Między zapisami przez nią zrobionemi, jest jeden wynoszący 20,000 fr., dla tego, kto odbędzie pieszo pielgrzymkę do San-Jago do Compostella, stolicy galicyjskiéj w Hiszpanii, dla uproszenia tam zwycięztwa D. Karlosowi, byle postąpienie swoje, należycie udowodnił.

— *Dnia* 2 *Października* —

Zapewniają, że rząd otrzymał dnia wczorajszego z Tulonu, bardzo niepomyślne wiadomości, według których zaszły niejakie przeszkody w wyruszeniu wojska na wyprawę przeznaczonego. Słychać, że nieukontentowa-

nie Arabów przychylnych dotąd Francuzom, zaczęło się objawiać powszechnie, a jeden nawet z ich naczelników, miał przejść na stronę beja Konstantyny. Miał nadto donieść jenerał Damremont o cholerze, z wynurzeniem obawy, że zimne i wilgotne noce liczbę chorych znacznie pomnożyć mogą. Z przyczyny tych depeszy, kazano zaraz Jussuf-bejowi pośpieszać do Algieru; ażeby wpływem swoim dodał Arabom odwagi i ufności; prócz tego będzie jeszcze posłane wojsko do Bona dla zastąpienia chorych.

ROZMAITOSCI.

Murzyni biali.

Nadzwyczajni ci ludzie nazwani także Albinowie, Dondowie, Kakerlazy i ludźmi nocy, nie bardzo licznie żyją w głębi Afryki i w jaskiniach Jawy i Ternaty. Ciało ich jest białe jak mleko i o połowę mniejsze od naszych, włosy ich podobne do białéj wełny są bardzo delikatne i kędzierżawe. Tylko w nocy mogą widzieć, lecz zyzowato. W dzień zostają niewidomi i ukrywają się w jaskiniach; lecz w nocy, kiedy wzrok odzyskują wychodzą na kradzież. Rzeczą u nich najbardzéj zadziwiającą jest oko, które ma kolor różowy, a źrenicy kolor złotożółty; przytém ich powieki tak są długie, że nawet gdy je podnoszą, nie można jeszcze widzieć całéj źrzenicy. Szczep ten lubo zamieszkały w środku Afryki, jednakże pogardzony jest od murzynów czarnych, mianowicie dla jego różowych oczu. Murzyni zdają się ich uważać za ludzi niższych, tylko na to stworzonych aby im służyli. Dopiero w tym wieku odkryto istnienie tych małych białych Afrykanów. Zapewniają, że jeszcze nie było przykładu, aby który z nich przeżył lat 25. Zresztą ci ludzie są dumni, uważają się albowiem za istoty zostawione szczególnéj opiece nieba i brzydzą się wszystkiemi ludźmi którzy mają włosy czarne. Utrzymują, że cały świat tylko dla nich stworzony.

Fantazya, kaprys i kokieterya nie mają synonimów. Fantazya powstaje przez bystrość wyobraźni, kaprys przez upór umysłu a kokieterya chociażby temu przeczono, przez instynkt serca. Sprzączka z szczególną wstążką na kapeluszu jest fantazyą; na wierzchu włosów kaprysem a na szyi kokieteryą.—Xiążę Aremberg jest niewidomy, jednakże może on używać niektórych zabaw, do których zwykle wzrok koniecznie jest potrzebny. Najbardziéj zadziwiającem jest to, że grywa w wista i lombra równie jak widomy, a to jak następuje: na stoliku gry ustawiona jest przy nim mała, ozdobna machina, podobna do czworograniastéj szkatułki. Na powierzchni machiny znajdują się 4 rzędy sztyftów, dających się wysuwać i zsuwać za pomocą łatwego mechanizmu. Każdy z rzędów oznacza kartę, równie jak każdy z sztyftów oznacza kolor. Skoro więc karty są rozdane, porządkuje to jeden z jego sekretarzy, wysuwa podług tego sztyfty; xiąże dotyka się ręką powierzchni, i palcami poznaje jakie ma karty i jakiego są koloru. Teraz gra się zaczyna. Spółgrający wymienia ją karty jakie wyrzucają, a xiąże z równą prędkością bez żadnego błędu wyrzuca kartę odpowiednią. Dowcipny ten wynalazek został przez niego samego uczyniony; a może powyższy opis będzie pożądanym dla innych niewidomych.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 do 19 Października.

Kremer Franciszek, Fiorentini, Stadnicka Anna hr., z Polski; — Kieszkowski Józef, Wiernicki Ign. ob., Zagajewski, Dąbski Wład., z Galicyi; — Homme, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Ciunkiewicz Jan, Fritsch Karol, Brzeski Wojciech, Deskur Helena, Lubowidzka Cecylia, Lubowidzki Józef, do Polski; — Jawornicki Marcelli, do Galicyi.